Nr. 87. Kraków, sobota 30 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Do Towarzyszów partyjnych i czytelników „Naprzodu"!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna

codzienny „Naprzód"

drugi rok swego wydawnictwa.

W ciągu pierwszego roku istnienia okazał się **codzienny „Naprzód"** znakomitą bronią polskiej klasy pracującej w walce z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą. Mimo niezliczonych prześladowań i procesów, mimo 89 konfiskat, spełniał codzienny „Naprzód" swój obowiązek niestrudzenie i bezwzględnie. Stał na straży interesów ludu, broniąc ich przed nieprzyjaciółmi i fałszywymi przyjaciółmi. Bronił wolności, sprawiedliwości i prawdy, zwalczając krzywdę i obłudę.

I nadal walczyć będzie **codzienny „Naprzód"** tak samo, szerząc myśl socyalistyczną wśród proletaryatu polskiego.

Towarzysze! „Naprzód" jest pismem Waszem, ubogim ale uczciwym organem robotniczym, który nie opiera swego bytu na żadnych subwencyach, lecz tylko na prenumeracie. Jest więc obowiązkiem towarzyszów partyjnych płacić regularnie prenumeratę za „Naprzód", nie zalegać nawet z najdrobniejszą sumą i zyskiwać „Naprzodowi" nowych abonentów. Tylko w ten sposób może dalszy rozwój Waszego pisma być zapewnionym.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód"

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka L. 15** — Telefon nr. 396.

Z dnia.

Kraków, 29. marca.

Kto robi złą opinię Galicyi?

„Przegląd" lwowski zamieszcza artykuł wstępny, w którym rzuca się na posłów i na prasę opozycyjną w Galicyi, za wrzekome zohydzanie całego kraju przed zagranicą. Tą drogą dowiadują się obcy strasznych rzeczy o Galicyi, o jej „praktykach wyborczych, gospodarce publicznej, rozchwytywaniu majątku krajowego, krzywych sądach itd."... Przerywamy w tem miejscu treny i lamenty „Przeglądu", by mu trochę zimnej wody wylać na głowę. „Przegląd" chyba nie zaprzeczy, że szwindle, defraudacye, kradzieże, gwałty wyborcze itd. mnożą się w Galicyi zastraszająco.

Ze zaś wielu powierzchownych, lub perfidnych cudzoziemców bierze stąd asumpt do szkalowania polskiego narodu — to wina wprost stańczykowskiej prasy, stańczykowskiej kliki, która, mając w swym ręku tyle organów prasy i oddawna tyle mandatów w parlamencie, ustawicznie powtarza: „Galicya, a my — to jedno."

To bezwstydne twierdzenie kliki, przeciwko któremu zawsze protestu-

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

POŁÓW DUSZ

FRASZKA.

Atala z książąt Fiksackich Upadalska, wdowa po hrabi Erneście, któremu koń wyścigowy kopytem rozłupał czaszkę, posiadała spory majątek, dyabelnie rozbite nerwy i przeszłość zaszarganą, że aż fe.

Jakże smutnym jest byt bogatej i bezdzietnej wdowy arystokratycznego rodu, do której śmierć jeszcze się nie kwapi, a życie dawno już kwapić się przestało. Cóż takiej biednej pozostaje wówczas?... Bóg! Przestawszy chodzić na schadzki, zaczyna się uczęszczać do kościoła. Lecz kościół taki jest lodowaty w tym wieku. O nic doczesnego prosić w nim już nie można, a wieczność zakryta zasłoną tak złowrogą. Więc serce ogarnia trwoga, rozpaczliwa żądza ratunku, pociechy, przewodzika!... Na szczęście są, którzy pociechom takim i przewodnictwu życie całe poświęcili. Na szczęście dla zbłąkanych.

Hrabina Atala poczęła zwiedzać kościoły, modlić się, spowiadać, wzdychać, przestała ścigać tak pięknemi niedawno oczyma młodych i tęgich mężczyzn, ubranych po świecku, jeżeli nie po wojskowemu, a zwróciła je błagalnie ku starszym, ascetycznym postaciom w szatach duchownych.

Ksiądz prałat Połeć nie był postacią ascetyczną. Przeciwnie, brzucha miał tyle, że się aż, idąc, zasapywał, a policzki zdawały mu się wylewać po za brzegi obcjczyka, niby dobrze wyrosłe ciasto z formy na babkę — ale słynął z talentów pocieszyciela bogatych Magdalen. Miał na tem polu niejedną dobrą krychę tam, w górze, gdzie się jałmużnę małego i dużego kalibru zaleca, jako „akty miłości chrześcijańskiej, zacieśniające węzły braterstwa między bliźnimi." To też zaledwie hr. Atala znalazła się na prałatowym warsztacie, od pierwszego zaraz, kojącego: „Tylko skruchy i dobrych uczynków!..." — począł ks. Połeć tak skutecznie rozpraszać obawy nawróconej lafiryndy o to, co ją za grzechy czekać może z drugiej strony marmurowego grobowca Upadalskich, że wrócił jej niebawem humor, sen i apetyt.

Swoją drogą roztrzęsiony temperament eks-grzesznicy wynajdywał sobie coraz to nowe skrupuły. Zadowolonej zrazu z ryczałtowego wykadzenia swej duszy, zachciało się potem, aby pocieszyciel do każdego z jej zakamarków zaglądał z osobna i wszystkie wymiatał, przewietrzał, dezinfekował radykalnie. Poczęła mu się, po łyżeczce, przyznawać do wszystkich kolejno potknięć, upadków i szałów swego spracowanego worka sercowego; najpierw z dumą do pewnego księcia, zwłaszcza że to był książę krwi, potem bez fałszywego wstydu do hrabiów i baronów, z lekkiem zakłopotaniem do zwykłej szlachty, a bardzo

jemy, podchwytywane chętnie przez wrogich nam gadzinowców, pozwala im obrzucać błotem kraj cały.

Chcąc temu zapobiedz, musimy wam dać taką radę: przestańcie kraść i robić nadużycia, usuńcie z pośród siebie wszystkie zgangrenowane jednostki, jeśli to nie grozi samobójstwem wa szej klice, lub (postawimy jeszcze skromniejsze żądanie) przestańcie się uważać za „okazowych“ Polaków i przez to do wspólnictwa z waszemi łotrowstwami wciągać biedny, rujnowany przez was kraj. Bo my o nadużyciach i szwindlach milczeć nie możemy. Większość waszych nadużyć dzieje się z krzywdą ludu, którego bronić jest naszym obowiązkiem, zresztą milczenie nasze byłoby karygodnem wspólnictwem, zachętą do dalszych nadużyć.

Mówicie, że słowa opozycyi podrywają kredyt Galicyi, my mówimy, że powodują to wasze czyny, zwłaszcza te, które stoją w niezgodzie z VII przykazaniem.

A nasze słowa, nasze przestrogi nieraz uprzedzają katastrofy. Gdyby był „Naprzód“ nie wykrył szwindlów waszej, nawet przez biskupów protegowanej „Unio catholica“, której oszukańcza robota musiałaby doprowadzić do bankructwa — to tysiące ludzi, zabezpieczonych w niej, w razie pożaru wyszłoby z torbami. Ale powróćmy jeszcze do „zohydzania“.

Po zamachu na Götza wasz „Ruch katolicki“ napisał pełen kłamstw artykuł o strasznych spiskach, denuncyując przytem fałszywie jednego z poważanych ogólnie mieszkańców Tarnowa. Te enuncyacye posłużyły „Tagblattowi“ wiedeńskiemu, jako główny materyał do artykułu „Omladina polska.“ Tak samo postąpił nędzny świstek, tak wam bliski, który — zanim jego współredaktor Lewicki objął obronę jednego z oskarżonych — pisał duby smalone o związku zamachu na Götza z wyjściem numeru „Niepodległości.“

W parę dni potem znaleźliśmy w „Berliner Tageblacie“, z którego z lubością czerpały pisma wybitnie hakatystyczne, telegram z zacytowaniem źródła o anarchistach w Krakowie.

Cóż na to powie „zmasłowany“ Masłowski?

„Przegląd“ irytuje się dalej na pisma warszawskie, że przyjmują korespondencye i drukują artykuły nieprzychylne dla Galicyi (!?) — ma to znaczyć dla stańczyków — o czem świadczyć mają „tendencyjne“ wiadomości o nadużyciach w magistracie lwowskim.

I tu fałsz fałszem pogania. Prócz trzech tygodników postępowych („Prawda“, „Głos“, „Przegląd tygodniowy“) i może jeszcze „Kuryera Codziennego“, cała prasa warszawska z dziecinną głupotą, lub partyjną zaciekłością wierzy w błogą gospodarkę stańczyków i wytrębuje reklamę Kołu polskiemu. Korespondenci galicyjscy — choć niektórzy nie są stańczykami, co najwyżej przemilczają o sprawach społecznych, a donoszą o teatrze, balach, koncertach. Jeżeli zaś prasa warszawska ogółem cierpko pisze o nadużyciach lwowskich, to dlatego, że „Czas“, który uważają za najbardziej prawowierne pismo stańczykowskie, takie same w tej sprawie zajął stanowisko.

Jak dalece dzienniki warszawskie nie mają pojęcia o rzeczywistej wartości Koła polskiego, świadczy naiwna wiadomość, kolportowana przez nie, iż kołowcy zamierzają w ostrej formie (!!) domagać się wyjaśnień w sprawie prześladowania Polaków w zaprzyjaźnionych z Austryą Niemczech, oraz w sprawie bezprawnego wydalania stamtąd naszych rodaków, będących obywatelami austryackimi.

Tylko „Kuryer codzienny“ nie powtórzył tej bredni i skonstatował, że owa pogłoska powstać musiała wskutek nieporozumienia. Koło polskie istotnie ma ansę do Niemiec, ale... o nierogaciznę galicyjską, której wywóz do Niemiec wskutek szykan weterynaryjnych jest utrudniony. To chyba zmienia postać rzeczy.

Koło polskie w gruncie rzeczy jest zadowolone z wydalania robotników galicyjskich z Prus, bo w ten sposób wraca do Galicyi ta armia proletaryatu wiejskiego, niemająca się czego jąć w kraju, niemająca z czego żyć i zmuszona batem głodu do pracy u obszarników za 20 ct. dziennie.

Świnie — to co innego.

Któż więc pracuje nad „świńską“ sławą Galicyi?

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Przyczyny rozruchów.

Studenci rosyjscy, kształcący się w Szwajcaryi, ogłaszają dłuższy komunikat w „Gazette de Lausanne“, mający poinformować zagranicę o stanie uniwersytetów i położeniu młodzieży akademickiej w Rosyi. Główny ustęp tego komunikatu brzmi następująco:

„Nowe statuty (zastępujące dawny statut liberalny z roku 1863), a wprowadzone w r. 1884, pozbawiają uniwersytety wszelkiej autonomii i narzucają im jako głównego kierownika ministra oświaty.

Ten ostatni sampowolnie mianuje rektorów, dziekanów i profesorów. Cały system szpiegowski powierzony specyalnym ajentom, zwanym pedelami,

---

cichutko do parweniuszów, chociaż bogatych. Raz jednak wykrztusiwszy romans z jednym z swych ekonomów, nie kryła już potem, ilu lokai i furmanów spożywało z jej ślicznej rączki rajskie jabłka, ba między nimi nawet pewien urodziwy żandarm.

Prałat karcił, ale przebaczał. Po każdej dawce otuchy robiło się hrabinie lżej, jak obżartuchowi po zażyciu wody leczniczej, ale wyrzuty i wątpliwości sumienia wracały. Jednak ks. Połeć był wytrwałym i cierpliwym. Nie myślał ustąpić przed końcem. A hrabina obrobioną już została gruntownie do ufundowania zakładu dobroczynnego dla kalek, w którym kilku księży, kilkanaście zakonnic, a nawet jakichś dwu albo trzech ślepców i kulasów, odpowiednie swym rangom porcye dóbr doczesnych znaleźćby mogło.

Więc po wyczerpaniu innych środków uśmierzających na bóle sumienia, zalecił hrabinie nawracanie także cudzych duszyczek dla wykupienia własnej. Baba poczęła urządzać formalne nagonki na zbłąkane sieroty, wykolejone lub upadłe kobiety i t p. zwierzynę, którą kolekcyonowała, jak Indyanin skalpy, obdarzając ją skromnemi zapomogami, resztkami z objadów, starą garderobą i wielką obfitością pięknie wygłaszanych nauk moralnych.

Jedną z ostatnich zdobyczy herbowej rybaczki dusz była Ruchla, córka karczmarza w majątku Upadalskich: Stęchłe Gniazdo.

Pełna, rumiana, o małych, bujnych, jak krew czerwonych ustach, piersi wybuchającej z siłą dwoma drobnemi półkulami z marmuru w cieniu jędrnego podbródka, dosyć zaniedbana w stroju, ale zawsze wesoła i uśmiechnięta, Ruchla była śliczna jak kwiat w złoto-rudej wełnie swych grubych, nieporządnie splecionych warkoczy, w których kędzierzawiły się gęste kasztanowate pasma wszystkich odcieni, zacząwszy od brunatnych, jak dobrze upalona kawa, aż do czerwono-złocistych, jak nowy dukat.

Żydóweczce nudziło się trochę w smrodzie i brudzie szynku, wabił ją świat szeroki. Ludzie przed szynkwasem znosili z tego świata ciekawe echa, między nimi pewien dziarski „firer“, którego oczy, wąsy, zęby i guziki, błyszczały w sposób zabójczy dla serca 17-letniej głuptaski, bijącego mocniej na widok mężczyzn i świadomego oddawna, że jedyną zmianą losu, jaka czeka córkę biednego karczmarza, jest wyjść za mąż za takiego samego, jak ojciec, brudnego, pejsatego żydka i rodzić mu bachory w wiejskiej karczmie. Zaczęła z „firerem“ szeptać... myśleć o nim... oczekiwać go...

Jednakże wojak był wyrachowany, miał uczciwe zamiary. Zasłyszawszy o słabostce hrabiny, ułożył sobie ożenić się z Ruchlą, w nadziei, że dama wyposaży wychrzciankę.

Dziewczyna znikła z domu. Żydy zrobiły gwałt, ale po za bramą pałacu nie przyszło im na myśl, czy też zbrakło odwagi jej szukać. I Ruchla, otoczona wygodami, pieczą, należną łupowi tak łakomemu dla tak obcią-

stwarza położenie nieznośne dla profesorów i słuchaczów. Wszelka niezależność przekonań, swoboda myśli uznawane są za rzecz niebezpieczną i prześladowane. Najlepsi profesorowie wydalani są z uniwersytetów i zastępowani przez kreatury serwilistyczne, oddane rządowi. Słuchacze uniwersytetu traktowani są, jak uczniowie szkolni: korzystają z „dobrodziejstwa" obowiązkowych mundurów, poddani są dyscyplinie wojskowej, a najmniejsze wykroczenie przeciwko niej jest surowo karane. Trybunał, który ich sądzi, składa się z rektora, 4 dziekanów i inspektora — naczelnego szpiega (w Rosyi istnieją inspektorowie uniwersytetu, pod których rozkazami znajdują się pedelowie. *Przyp. red.*). Werdykt tego trybunału — nigdy bezstronny, ponieważ sędzia i administrator występuje tam w jednej osobie — jest bez apelacyi".

Dalej podane są chronologicznie główne momenty ruchu akademickiego za panowania dzisiejszego cara, których opis podajemy w streszczeniu:

Po wstąpieniu Mikołaja II. na tron, akademicy, złudzeni wieściami o wrzekomem jego liberaliźmie, postanowili wysłać doń petycyę o wznowienie statutu z r. 1863. Odpowiedź rządu nie dała na siebie czekać. Delegat wysłany z petycyą został aresztowany, nim przed oblicze cara się dostał. Zarządzono dochodzenie i mnóstwo młodzieży wydalono z uniwersytetów, powysyłano lub uwięziono.

W 4 lata później w r. 1899 w Petersburgu miała być obchodzoną uroczystość uniwersytecka. W przeddzień nakazał rektor wywiesić na drzwiach uniwersytetu odezwę, zredagowaną w sposób, uchybiający czci akademików (rektor przestrzegał akademików przed burdami pijackiemi i awanturami ulicznemi, grożąc karami za te „przewidywane" przezeń wykroczenia. *Red.*). To też zagajenie rektora na obchodzie przerwała młodzież gwizdaniem. Rektor potajemnie sprowadził przed uniwersytet policyę i konnych żandarmów. Gdy akademicy wychodzili tłumnie z gmachu, rozgniewany żartobliwą uwagą jednego ze studentów oficer policyjny nakazał uderzyć na akademików. Był to atak, przypominający obecny pod katedrą Kazańską. Pobito wówczas i wielu profesorów, wychodzących z wszechnicy i przechodniów, znajdujących się przypadkowo na ulicy. Gwałt ten wywołał ogólny strejk w uniwersytetach rosyjskich.

Rząd odpowiedział na to nowemi represaliami, mianowicie „tymczasowem prawem", wcielającem do wojska krnąbrnych studentów. Dalszy ciąg tej walki młodzieży z gniotącym ją despotyzmem, o którym już nie wspomina komunikat, pamiętają nasi czytelnicy. Obecny ruch wyszedł z Kijowa i ogarnął wszystkie wyższe zakłady w Rosyi.

Z Petersburga.

„Vorwärts" podaje następujące szczegóły o aresztowanych w Petersburgu. Wszystkie studentki w liczbie około 400 zostały zamknięte w cyrkule „Spasskim", poczem nazajutrz przeprowadzono je do więzienia. W „litewskim zamku" (nazwa więzienia) siedzą też uczeni Baranowski i Struve, który został ranny w głowę i nogę. Słynnemu statystykowi Anneńskiemu, osobistemu przyjacielowi zmarłego Karola Marxa, wybito nahajką oko. Kursy pomocnic lekarskich zostały zamknięte i wszystkie uczenice wysłane z miasta. Prócz tego zamknięto Bestużewskie i medyczne kursy kobiece (te ostatnie podobno na 3 lata).

Dotychczas jeszcze znajdują się w więzieniu 102 słuchaczki kursów Bestużewskich, 90 z kursów Leshafta, 85 studentek medycyny, reszta z innych zakładów naukowych.

Robotników, którzy w znacznej liczbie brać chcieli udział w manifestacyi, nie dopuścił już przed katedrą kordon policyjny.

Proces przeciwko Karpowiczowi, który zastrzelił ministra oświaty Bogolepowa, został wyznaczony na 30 b. m.

Z Białegostoku

donoszą do „Vorwärts'u": Podczas, gdy ze wszystkich stron Rosyi dochodzą wieści, iż klasa robotnicza wychodzi na ulicę i ramię w ramię z rosyjską inteligencyą protestuje przeciw administracyjno-policyjnej samowoli, otrzymujemy również i z zachodu Rosyi wiadomości, które świadczą o obudzeniu się świadomości klasowej również i wśród robotników żydowskich. W niedzielę 17 marca odbyła się tam imponująca manifestacya z okazyi pogrzebu robotnika żydowskiego Wysockiego. Zmarłego na proletaryacką chorobę towarzysza odprowadziło na cmentarz przeszło dwa tysiące robotników i robotnic żydowskich. Przez główne ulice miasta jechała trumna, ozdobiona czerwoną szarfą z napisem w żydowskim języku: „Socyaliści pionierowi wolności".

Na ulicy Mikołajewskiej zabrzmiały rewolucyjne pieśni: żydowskie, polskie i rosyjskie. Po raz pierwszy okazały się na ulicach Białegostoku czerwone szarfy z rewolucyjnymi napisami. Co chwila rozlegały się grzmiące okrzyki: „Precz z absolutyzmem, niech żyje socyalizm, niech żyje wolność polityczna!" Ponieważ to było w niedzielę, snuły się po ulicach tłumy publiczności, które towarzyszyły demonstrantom aż do cmentarza. Na cmentarzu wygłaszano płomienne mowy, w jednej podniesiono zamordowanie Bogolepowa i ostatnie zajścia.

Z powrotem również śpiewano pieśni rewolucyjne; w jednem miejscu przyszło do starcia z policyą, przyczem jeden robotnik został aresztowany. Demonstracya ta wywoła w całem mieście olbrzymie wrażenie. Nawet nierobotnicze koła okazują żywą sympatyę robotnikom.

W małem mieście Homlu odbyła się również demonstracya na pogrzebie robotnika krawieckiego Izaaka Bierbraera, który położył zasługi około partyi robotniczej. Na cmentarzu wygłaszano również mowy. Policya trzymała się zdala.

żonej jak hr. Atala kandydatki do nieba, myślała, że się przed nią otwarły drzwi raju, poczęła sercem i myślami lgnąć do czekających ją zmian.

Wtem... czy to wskutek innego trybu życia, silnych wzruszeń, czy dreszczów miłości, potęgującej się a niezaspakajanej — uległa jakimś zaburzeniom dziewiczego organizmu — i spuchła, dosłownie: spuchła.

Na dworze hrabiny gwałt... Nie badano zjawiska, lecz potępiono je natychmiast i bez miłosierdzia; pozbawiono pupilkę łask, ujęto wygód, odwrócono się do niej plecyma, wkońcu otrzymała zasiłek na drogę, pod warunkiem, by się w nią udała natychmiast.

Osłupiała zabrała się, pytając jedynie:

— Dlaczego?!...

— Panna już wiesz.

Nie wiedziała! Była czystą!

„Firer" pod bramą czekał, ale i on nie wiedział. Za to nie omieszkał postarać się jak najprędzej, by pozór stał się faktem. Zaledwie Ruchli wyczerpały się pieniądze hrabiny, jemu wyczerpała się miłość, bo małżeństwo z żydóweczką gołą jak święty turecki straciło teraz wszelki blask. Gorący wielbiciel znikł — a Ruchla znalazła się tam, gdzie wszystkie w jej położeniu: w rynsztoku...

Z obojętnością prostaczki, prawie dziecka jeszcze, poddała się losowi, odruchowo, pod obuchem rzeczywistości, przywyka do fachu — i... uczy się go.

Ale czasem, w „zły dzień", który powiększa długi i naraża na swary z przedsiębiorczynią, ogarnia Ruchlę, codzień podobniejszą do uwiędłego kwiatu, zaduma. Leci myślą do karczmy ojca, gdzie niema już dla niej wstępu, do plugawego szynkwasu i płacząc z cicha, myśli: czy nie lepiejby było nalewać tam dalej pijanym chłopom niepełne kieliszki, wyjść za takiego samego jak ojciec brudnego, pejsatego żydka, i rodzić mu bachory w brudnej, wiejskiej karczmie...

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm w strachu! Po zamachu waryata Weilanda, który, przejąwszy się ideałami morskimi Wilhelma, wziął go w obłędnej wizyi za Egira (potwór, czy

bóstwo morskie dawnych Germanów, opiewane przez cesarza w jego poezyach), a siebie za marynarza, rzucającego kawał żelaza w fale morskie, cesarz Wilhelm trawiony jest strachem. Z Berlina donoszą, iż podczas wyjazdów cesarskich przy ulicy „Unter den Linden“ stoją teraz w dwa szeregi policyanci i snuje się mnóstwo agentów cywilnych. Z drugiej strony, ponieważ ustawianie policyantów naprzód zdradza, którędy ma cesarz przejeżdżać, istnieje zamiar zastąpienia ich wyłącznie policyą cywilną. Strzelcy cesarscy, których pstre kostyumy i pióropusze zdaleka rzucają się w oczy, mają otrzymać zwykłą liberyę i cylindry. Wreszcie obok powozu mają na bicyklach jechać leibżandarmi. Cała ta kalwakata zostanie uzbrojoną w rewolwery.

Na tle swego obecnego stanu psychicznego musiał, oczywiście, cesarz Wilhelm osnuć jakąś mówkę. Okazyi dostarczyło mu przeprowadzenie się jednego z pułków ze starych koszar do nowych. W przemówieniu jego znajduje się taki charakterystyczny ustęp:

„Jako silna twierdza stoją nowe koszary w pobliżu zamku, a grenadyerzy, którzy w nich zamieszkują, będą też obroną swego króla. Jeżeliby kiedy znowu wróciły burzliwe czasy, jak w roku 1848, kiedy nieposłuszeństwo i duch rokoszu się obudził, grenadyerzy byliby powołani utrzymywać porządek i buntujących się zuchwale obywateli bagnetami rozpędzić“.

Rządy galicyjskich starostów w gminach.

(Interpelacya tow. posła Daszyńskiego i tow. wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 22 marca b. r. w sprawie nadużyć w administracyi gminnej w Galicyi).

W wielu gminach galicyjskich wprowadzono, wskutek politycznych nadużyć starostów, niemoralny zwyczaj, iż naczelnicy gmin, którzy są przez starostów mile widziani, pozostają w swych urzędach przez całe lata, mimo to nawet, iż nowa rada gminna dawno już wybraną została i godność naczelnika powierzyła komu innemu. W każdym powiecie mnożą się na to skargi, brutalne nadużycia takich uzurpatorów władzy gminnej są coraz częstsze i jaskrawsze, zaufanie zaś ludności do administracyi gminnej coraz bardziej upada.

Przytoczymy tu jaskrawy taki wypadek z powiatu krakowskiego, by dać sposobność p. ministrowi do oświadczenia się w sprawie tych nadużyć.

W gminie Rusocice urzęduje obecnie jako naczelnik Tomasz Stańko, który jeszcze przed trzema laty powinien był ustąpić z urzędu, gdyż jeszcze wówczas zakończył się sześcioletni okres urzędowania dawnej rady gminnej.

Mimo to Stańko rządzi dalej gminą. Większa część uczciwych członków gminy wnosiła przeciw temu bezprawiu zażalenia do władzy przełożonej, jednak dotychczas bezskutecznie, gdyż po stronie Stańka stoi ksiądz Królikowski i urzędnik rady powiatowej Bociański, którzy, jako obrotni agitatorzy wyborczy i polityczne narzędzia w ręku starosty, przez tegoż na każdym kroku są popierani.

Dnia 2 stycznia 1901 r. wniosło 70 członków gminny do lwowskiego namiestnictwa protest, w którym obwiniają Stańka o następujące czyny: 1. Miał przywłaszczyć sobie 20 złr. z kasy gminnej; 2. Czynsz składowy za 20 sążni kamienia w kwocie 20 złr. zabrał na swój użytek; 3. Hr. Potocki darował gminie dwa drzewa, na budowę łodzi ratunkowych. Reprezentowały one wartość 40 złr. i zostały przez Stańka ukradzione; 4. Za regulacyę Wisły i budowę drogi dał rząd gminie 1000 złr.; z sumy tej skradziono około 300 złr; 5. Z funduszu dla ubogich zabrał Stańko dla siebie 5 złr; 6. Z kwoty uzyskanej za sprzedaż pastwiska gminnego zatrzymał Stańko dla siebie 11 złr. 25 ct.; 7. Z czynszu dzierżawnego za rybołowstwo gminne przywłaszczył sobie 13 złr. 50 ct.

Trzy miesiące upływają, a gmina nie otrzymała ze strony namiestnictwa żadnej odpowiedzi. Stańko gospodaruje dalej i — być nawet może — kradnie dalej gminne pieniądze. Jako wyborczy agitator starosty popieranym on jest przez tegoż ze względów politycznych i trzymany nadal w urzędzie.

Któż podkopuje tedy powagę władzy? Oczywiście złodziej i ci, co go ochraniają.

Podpisani zapytują tedy p. ministra: „Czy chce on uczynić wszystko, co tylko przypisują ustawy, by usunąć te nadużycia?“ Wiedeń 21 marca 1901. *Daszyński i tow.*

Przegląd społeczny.

Z krajowej komisyi zawodowej. Tow. Szczepan Kurowski złożył krajowy sekretaryat komisyi zawodowej w ręce tow. Wiktora Bałandy, do którego towarzysze zechcą odtąd zwracać się we wszystkich sprawach organizacyjnych.

Sekretaryat organizacyi kolejarzy zatrzymał nadal tow. Szczepan Kurowski.

Skrócenie czasu pracy w górnictwie. Komisya socyalno-polityczna Izby posłów odbyła w czwartek przed południem posiedzenie, na którem poseł Schoiswohl przedłożył wnioski subkomitetu w sprawie skrócenia czasu pracy w kopalniach. Pos. dr. Kolischer imieniem mniejszości subkomitetu wniósł, aby za podstawę do dyskusyi szczegółowej wziąć projekt rządowy. Pos. tow. Schuhmeier zaś zaproponował, aby wniosek tow. posła Cingra wziąć za podstawę dyskusyi. Po dyskusyi formalnej uchwaliła komisya zebrać się na dwa dni przed rozpoczęciem poświątecznej sesyi parlamentu. Przewodniczący dr. Gross oświadczył, że spełni to życzenie, jeżeli Izba nie zostanie odroczoną. Sprawa górników została więc przez tych panów szczęśliwie przewleczoną.

Z ruchu zawodowego robotników szewskich. W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. robot. w Krakowie, odbyło się pouf ne zgromadzenie robotników szewskich z porządkiem dziennym: 1) Organizacya. 2) Ogólno austryacki kongres robotników szewskich w Wiedniu.

Przewodniczący tow. Czechowski zagajając zebranie omówił szczegółowo położenie robotników szewskich, którzy są najbardziej wyzyskiwani ze wszystkich zawodów. Już sam sposób zajęcia pozbawia robotnika szewskiego sił i zdrowia. Niezmiernie długa praca, w postawie wiecznie schylonej, w ciemnych i dusznych warsztatach niszczy organizm robotnika, licha zapłata zaś sprawia, iż robotnik ten przymiera prawie głodem, gdyż nie może należycie się odżywiać. Nadto zarobki spadają coraz niżej. Mowca zaznacza w końcu, iż jedyną pomocą dla robotnika jest tylko organizacya.

Tow. Bryniarski omawia stanowisko robotników wobec pracodawców. Robotnicy szewscy powinni stworzyć przedewszystkiem silną organizacyę. Niektórzy pracodawcy obchodzą się często z robotnikami w sposób grubijański i nieuczciwy. Mowca wzywa robotników do zorganizowania się, gdyż tylko wtedy będzie można upomnieć się o swe prawa.

Tow. Kaczałuowski, przedstawiając dzieje walki pracy z wyzyskującym ją kapitałem, omawia korzyści, jakie organizacya w walce tej przynosi robotnikowi. Następnie omawia referent znaczenie kongresu, który ma odbyć się d. 7 i 8 kwietnia w Wiedniu.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Ochmański, Kaługa, Neider, Ćwik, Czechowski i inni, uchwalono jednogłośnie wysłać na kogres delegata, którym wybrano tow. Czechowskiego.

W sprawie sprzedaży maszyn do szycia. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej poruszył p. Kwiatkowski bardzo ważną sprawę. Rząd przedłożył, jak wiadomo, Izbie posłów bardzo reakcyjny projekt zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, ograniczający wysyłanie agentów handlowych, zabraniający komiwojażerom zbierania zamówień i dokonywania sprzedaży. Otóż p. Kwiatkowski podniósł, że Izba handlowa powinna zwrócić się do rządu z petycyą, aby przynajmniej maszyny do szycia zostały z pod tego ograniczenia wyjęte. My jesteśmy naturalnie z zasady przeciwko całej tej projektowanej przez rząd zmianie, która wynikła nie z ekonomicznych, lecz z politycznych motywów, pod presyą wiedeńskich antysemitów, którzy takim demagogicznym środkiem biorą na lep naiwnych drobnomieszczan. Ale właśnie maszyny do szycia dają jaskrawy przykład szkód, jakie wyrządzić może takie ograniczenie komiwojażerstwa.

Maszyna do szycia stanowi dziś źródło zarobku dla licznych rodzin robotniczych; jeżeli rodzina jest liczną, to robotnik nie może jej utrzymać ze swego zarobku, musi mu więc pomagać żona za pomocą maszyny do szycia, spłacanej drobnemi tygodniowemi ratami. Przez projektowaną przez rząd zmianę odebrałoby się szerokim masom możność nabywania maszyn do szycia, które stałyby się wyłącznym monopolem majstrów i przedsiębiorców. W razie przyjęcia do skutku reakcyjnego projektu rządowego, przynajmniej maszyny do szycia powinny-

by istotnie zostać wyjęte z pod tego ograniczenia.

Z sali sądowej.

Kontraktowa sprzedaż żony. Niezwykła rozprawa odbyła się dnia 28 b. m. przed cywilnym senatem sądu obwodowego w Przemyślu. Mieszczanin p. M., członek szeregu stowarzyszeń patryotyczno-mieszczańskich, prawy katolik, prenumerator „Ruchu katolickiego“, a obecnie „Przedsmaku“, słowem człowiek otaczający „rodzinę i ołtarz“ czcią głęboką, sprzedał kapralowi obrony krajowej żonę za 170 zł.

Sprawa miała się tak. Minionego roku stołował się u M. kapral obrony krajowej, dość zamożny człowiek. Od niego pożyczył w różnych ratach M. po kilkanaście zł., co razem wyniosło 170 zł. O tę sumę pozwał też kapral mieszczanina M. przed sąd, ponieważ mimo kilkakrotnych wezwań nie chciał mu tenże zwrócić pożyczonych pieniędzy. Obie strony zjawiły się osobiście na rozprawie. M. w ten sposób opowiadał historyę pożyczki przed sądem:

„Kapral stołował się u nas w domu, polubiliśmy go oboje, a raczej polubił on żonę moją. W niedługi czas żona moja stała się jego żoną. Nie zależało mi na tem, bo żona moja i tak jest nierządnicą. Widząc, że stosunek mojej żony do kaprala jest z każdym dniem więcej zażyły, zrobiłem z kapralem następującą umowę, spisaną w formie kontraktu. — Tu M... wyciągnął z kieszeni pisemny kontrakt, którego treść brzmi: M... zrzeka się praw małżeńskich do swojej żony i odstępuje takowe kapralowi A..., który natomiast zobowiązuje się spełniać obowiązki małżeńskie względem nielegalnej swej żony i utrzymać ją, za co zrzeka się wszelkich pretensyj do M... z tytułu zaciągniętej przez niego pożyczki“.

Kapral zgodził się na to i wziął sobie na własność żonę M... Po pewnym czasie kupiona żona wyszukała sobie innego nielegalnego męża, a kapral widząc, że stracił i 170 zł. i „żonę“ zaskarżył M.. o zapłacenie pożyczki.

Sąd uznał obrzydliwy kontrakt zawarty przez M... z kapralem za nieważny ze względu na niemoralny cel jego i odroczył rozprawę dla skonstatowania, kto właściwie pożyczał od kaprala pieniądze, czy sam M..., czy jego sprzedana żona.

Dodać musimy, że M... jest otaczany opieką troskliwą przez księży, nosi mundur sokoli, jest członkiem kasyna mieszczańskiego, do którego często zagląda ks. biskup Pelczar i należy do „lepszych sfer“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 marca 1481. Założenie pierwszej drukarni w Lipsku. — 1657. Sejm elekcyjny Jana III. w Warszawie. — 1856. Pokój w Paryżu, zakończenie wojny krymskiej. — 1898. Eleonora Marx umiera.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład pp. Klemensiewicza i Urbanowicza: „Promienie Röntgena i ich zastosowanie w medycynie“, z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu „Czytelni Uniwersytetu ludowego“, ul. Ossolińskich 11, wykład Zygmunta Poznańskiego: „O ekonomii politycznej“.

Dziś w teatrze: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira, illustr. muzyką. Nowa wystawa.

Niedziela: „Burza“ (abonament zawieszony).

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 14 obrazach W. Göthego, illustr. muzyką ks. Radziwiłła (po raz pierwszy po cenach popularnych).

Wtorek: „Burza“.

Środa: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Niesłychane pogwałcenie ustawy. W sprawie decyzyi krakowskiego sądu wyższego, stawiającej redakcyę „Naprzodu“, oskarżoną o zbrodnię prasową, przed trybunał urzędniczy, zabiera głos wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“, twierdząc, że ta decyzya jest nielegalną i że minister sprawiedliwości powinien generalnemu prokuratorowi nakazać wniesienie zażalenia nieważności w obronie ustawy.

„Kuryer lwowski“ przedrukowywuje pod tytułem „Niedouwierzenia“ oba artykuły „Naprzodu“ w tej sprawie i dodaje do nich pod adresem sądu krakowskiego ostre uwagi, których większa część uległa konfiskacie.

„Czas“ otwiera nad tą sprawą dyskusyę, twierdząc, że to kwestya otwarta. Dziękujemy pięknie za to, aby dyskusye w otwartych kwestyach prawniczych staczano na — naszym grzbiecie! Na artykuł „Czasu“, który pochodzi z tego samego źródła, z którego wyszedł zamach na jurysdykcyę sądów przysięgłych w sprawach prasowych, odpowiemy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Termin rozprawy przed trybunałem urzędniczym krakowskiego sądu krajowego karnego rozpisano w tej sprawie na wtorek 7 maja br.

O gimnazyum polskie w Cieszynie. W całym kraju odbywają się obecnie wiece, potępiające lokajskie stanowisko Koła polskiego wobec rządu, który odmówił upaństwowienia tej jedynej polskiej szkoły średniej na Śląsku. Na zgromadzeniu lwowskich akademików, młodzież ruska przyłączyła się również do tej manifestacyi.

W Cieszynie odbędzie się w niedzielę 31 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu polskiego wielki wiec ludowy z porządkiem dziennym: Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, Koło polskie, a parlament. Na wiec ten zostali zaproszeni posłowie śląscy dr. Michejda i tow. Cingr, oraz wszyscy posłowie z Galicyi.

Tegoż dnia odbędzie się w tej samej sprawie zgromadzenie ludowe w Trzebini, w budynku gminnym, o godz. 2 popołudniu. Na zgromadzenie to zaprosił komitet obywatelski posłów hr. Wodzickiego, Wojtygę i Fijaka.

Z teatru otrzymujemy następujący komunikat: Dyrekcya teatru zwraca uwagę osób i komitetów urządzających widowiska lub koncerty dobroczynne, że bez wiedzy dyrektora artyści teatru krakowskiego, według obowiązujących kontraktów, nie mogą występować publicznie po za teatrem. Obowiązek starania się o pozwolenie na występy artystów spada na osoby organizujące te widowiska lub koncerty. Udzielenie pozwolenia zależnem jest od uznania dyrekcyi i od złożenia opłaty na fundusz emerytalny artystów naszej sceny.

Wczoraj odbyła się próba generalna z baśni dramatycznej Szekspira „Burza“, ułożonej na scenę w 6 obrazach z prologiem. Główne role wykonają panie: Przybyłko, Ordonówna, Sulima, Jeremi, Łazarewicz; panowie: Zawadzki, Mielewski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Jednowski, Walewski, Puchalski, Wójcicki, Senowski i inni. Przedstawienie będzie ilustrowane 30 numerami muzycznymi. P. Spitziar namalował dwie piękne dekoracye i obmyślił inne efekty mechaniczne.

Na robotę do Prus przejeżdża przez Kraków od kilku dni przeciętnie tysiąc robotników galicyjskich dziennie. Wczoraj przejechały przez Kraków dwa specyalne pociągi z robotnikami wyjeżdżającymi do Prus w liczbie 1600.

„Kłosy“. Pod tym tytułem zacznie od 1 kwietnia b. r. wychodzić w Krakowie dwutygodnik poświęcony sprawom narodowym, społecznym, naukowym, literackim i artystycznym pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza.

Okropna pomyłka. We Lwowie zdarzył się w czwartek niebywały wypadek. U dr. Pivla przy ul. Dominikańskiej zachorowało w południe dziecię, chłopczyk 5-cio letni. Posłano do apteki p. Wiewiórskiego przy ul. Halickiej po miodek dziecięcy i następnie dano zażyć dwie łyżeczki. Ale po tem lekarstwie dziecko nagle zasłabło gwałtownie, straciło przytomność. Zbadano tedy zawartość flaszki i pokazało się, że zamiast miodku dano w aptece tak zwany nastój opiumowy, truciznę gorszą od tynktury opiumowej. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, gdy odkryto pomyłkę. Wezwani lekarze przez 5 godzin ratowali dziecko, ale nie ma najmniejszej nadziei uratowania chłopczyka.

Dochodzenie natychmiastowe wykazało, że i aptekarz wydający lekarstwo był w tym wypadku bez winy. Pomieniano mianowicie w laboratoryum flaszki przy wypełnianiu i flaszkę na miodek napełniono nastojem opiumowym.

Zaległości podatkowe we Lwowie. Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej dnia 28 bm. odczytano obszerne pismo krajowej dyrekcyi skarbu, które stwierdza, że zaległości podatkowe we Lwowie są niezwykle wysokie, wynosiły bowiem:

z końcem r.	1898	2,271.313 koron
„	1899	3,034.256 „
„	1900	3,198.298 „

w procentach zaległości wynosiły:

w roku	1898	51·23 proc.
„	1899	59·49 „
„	1900	65·21 „

całego przypisu.

W całej Galicyi wraz ze Lwowem wynosiły zaległości z końcem r. 1899 32 proc. ogólnego przypisu podatków stałych, a po potrąceniu zaległości m. Lwowa około 18 proc.

Zabawne nieporozumienie. Telegram nasz petersburski o aresztowaniu rosyjskiego nowelisty Maksyma Gorkiego powtórzyła bez zacytowania źródła większość dzienników galicyjskich, przyczem dla „niepoznaki“ podano tę wiadomość, jako pochodzącą z Warszawy Wywołało to zabawne nieporozumienie. Wiedeński korespondent „Berliner Tageblatt“ wyczytawszy tę wieść w pismach lwowskich z dodatkiem „znakomity nowelista“ wykombinował, że aresztowano jakiegoś słynnego literata polskiego i taką też do swego dziennika puścił kaczkę. Nie mogąc zaś zrozumieć innych aresztowań, podanych w tym samym telegramie, wobec tego, że w Warszawie niema zaburzeń, „sprytny“ korespondent na chybił trafił donosi, iż spowodowane one zostały agitacyą socyalistyczną.

Prześladowanie młodzieży polskiej w zaborze pruskim. W Brodnicy oznajmił dyrektor abituryentom Polakom, że nie może ich przypuścić do egzaminu ustnego. Tensam los spotkał jedenastu abituryentów Polaków w Chełmnie.

Z sali sądowej.

Czy wolno przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi orzekać karę aresztu? Tow. Kaczanowski, odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“, zasądzony został przez sąd powiatowy karny w Krakowie za przekroczenie § 21 ustawy prasowej na grzywnę w kwocie 40 kor., zaś w razie nieściągalności tej grzywny, na karę 4-dniowego aresztu.

Wskutek odwołania w tej sprawie, uchwalił w czwartek apelacyjny sąd krajowy Karny w Krakowie, że grzywna orzeczona przeciw redaktorowi za przekroczenie § 21 ust. pras, lub za inne przestępstwo porządkowo-prasowe, nie może być nigdy na areszt zamienioną, chociażby w drodze egzekucyi zwyczajnej grzywna ta okazała się nieściągalną. Nowela prasowa bowiem ma dla takich grzywien także nadzwyczajną egzekucyę przez zawieszenie pisma; niedopuszczalnem jest więc wykonanie subsydyarnej kary aresztu z pominięciem tej nadzwyczajnej egzekucyi, a tem mniej podczas trwania tej nadzwyczajnej egzekucyi, która przecież ustać może jedynie przez zapłacenie grzywny, nigdy zaś przez odcierpienie subsydarnego aresztu.

W pojęciu zaś subsydyarnego aresztu tkwi, że umarza on grzywnę i wszelką egzekucyę dalszą; gdy zaś w danym wypadku po odcierpieniu aresztu egzekucya nadzwyczajna dalejby trwała i kara grzywny nie uchodziłaby wcale za umorzoną, to jasnem jest, że przyjęcie subsydyarnego aresztu równałoby się tu wymierzaniu drugiej kary za ten sam czyn; nie byłaby tu więc kara subsydyarna, lecz kumulatywna.

Z tych przyczyn trybunał po wysłuchaniu wywodów obrońcy dra Heskiego orzekł, iż rygor zamiany orzeczonej grzywny na areszt odpada. Orzeczenie to stoi w sprzeczności z opublikowanem niedawno orzeczeniem najwyższego trybunału i dlatego prokuratorya państwa zamierza wnieść w tej sprawie zażalenie nieważności w obronie ustawy.

Sprawy gminne.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej. Magistrat na podstawie nowego statutu ułożył listę wyborców m. Krakowa z podziałem na poszczególne koła wyborcze. Ogólna liczba wyborców wynosi 6.033, wzrosła więc znacznie w porównaniu z liczbą wyborców, uprawnionych do głosowania na podstawie starego statutu, a wynoszącą 4 691 wyborców. Obecnie koło inteligencyi liczy 3.224 wyborców, dawniej liczyło zaledwie 1 920 wyborców; do koła tego z tytułu opłacania osobisto dochodowego podatku weszło około 700 wyborców. Drugie koło właścicieli realności, dotąd nierozdzielone na dwa oddziały, liczy 1.160 wyborców. Trzecie koło liczy ogółem 1.649 wyborców; z tego przypada na oddział pierwszy: wielki handel i przemysł 100 wyborców; na oddział drugi: rękodzielników, 389 wyborców; na oddział trzeci: drobny handel, 1.160 wyborców.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Pos. Czaykowski przemawia za uwolnieniem obligacyj kredytowego towarzystwa ziemskiego od podatku rentowego i odpiera zarzuty dra Kosa.

Pos. Kos sprzeciwia się jeszcze raz ulgom w podatku rentowym.

Poseł Kozłowski polemizuje z Kosem.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem pos. Zedwitz wniósł w myśl kompromisu z rządem zmianę projektu ustawy w ten sposób, aby rozciągnąć ulgi także na papiery melioracyjne, komunalne i kolejowe, ale opust ograniczyć do pół procent.

W głosowaniu, po przeprowadzonej krótkiej dyskusyi, przyjęto tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciwko zmianie w myśl kompromisu z większych klubów głosowało tylko Koło polskie, jednakże wielu członków Koła przed głosowaniem opuściło salę.

Nastąpił z kolei szereg zapytań do prezydenta Izby, poczem minister skarbu Böhm-Bawerk odpowiedział na kilka interpelacyj.

Wiceprezydent Izby dr. Zaczek zarządza posiedzenie na dziś godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym naprzód konwencya literacka z Niemcami, potem traktat pocztowy, dalej ustawa o należytościach i sprawa tow. pos. Seitza.

Na wniosek pos. Grabmayera po krótkiej dyskusyi zmieniono porządek dzienny o tyle, iż sprawa tow. Seitza przyjdzie pod obrady przed ustawą o należytościach.

Koniec posiedzenia o godz. 6 m. 10 wieczór.

Wiedeń, 29 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem interpelacyj i wniosków, między którymi znajdują się:

Wniosek posła Kubika o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie;

wniosek posła Opyda w sprawie budowy kolei lokalnej Podgórze—Lubień;

wniosek posła Barwińskiego o zabezpieczenie wdów i sierót po gr.-kat. księżach.

Poseł bar. Wassilko zapytuje prezydenta, dlaczego on na wczorajszą konferencyę przewodniczących klubów nie został zaproszony i czy nie stało się to pod wpływem wszechpotężnego w tej Izbie stronnictwa Koła polskiego, z którem przecież prezydent nie może się solidaryzować, ani sympatyzować.

Prezydent hr. Vetter oświadcza w odpowiedzi, że zaproszenia na tę konferencyę były ustne, że uskutecznił je jeden z urzędników Izby, a wtedy właśnie nie było w Izbie nikogo z ruskiego klubu; niezaproszenie więc prezydyum tego klubu było czysto przypadkowem.

Poseł Kozłowski odpowiada na protest Romańczuka w sprawie wyborów do delegacyj. Mówca oświadcza, że wybory te odbywają się wedle starej taktyki parlamentarnej i nie może na nie wpływać ani prezydent ministrów, ani prezydent Izby. Koło polskie postąpiło bardzo lojalnie wobec mniejszości i odstąpiło jeden mandat Rusinowi Barwińskiemu. W dalszym ciągu swej mowy oświadcza Kozłowski, że Koło polskie jest niezawisłem od rządu.

Przerywają Kozłowskiemu posłowie Breiter, Wilk i Kubik, który woła: „Jego cesarska mość Apolinary Jaworski I.“

Poseł Kozłowski zaznacza, że Breiter uskarża się na wpływanie starostów na wybory, a sam przy wyborach do delegacyj wzywa pomocy rządu.

Ministrowie dr Koerber, Welsersheimb i dr Hartel odpowiadają następnie na różne interpelacye.

Poseł Kubik zabiera głos i wnosi protest przeciwko wyborom do delegacyj. Protestuje również przeciwko oświadczeniu Kozłowskiego, jakoby Koło polskie było niezawisłe od rządu; twierdzeniu temu kłam zadaje już sam fakt, że co drugi członek Koła polskiego ma albo tytuł „ekscelencyi“, albo order. „Gdyby nie starostowie, nie byłoby was tu w parlamencie. Nadejdzie chwila, że wy nas prosić będziecie! Wy nie czujecie nawet, że nad waszemi głowami wisi groźny napis: „Mane, Tekel, Fares!“ Mówca wskazuje na moralny upadek szlachty galicyjskiej, przytaczając, jako ilustracyę, krachy

Banku włościańskiego i lwowskiej Kasy oszczędności.

Po kilku formalnych zapytaniach przechodzi Izba do porządku dziennego, mianowicie do debaty nad konwencyą literacką z Niemcami.

Przemawia poseł Horzica.

Godz. 2 min. 30. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wawel.

Wiedeń, 29 marca. Wniesiony wczoraj przez rząd w Izbie posłów projekt ustawy, dotyczący sprzedania zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie, zmierza do urzeczywistnienia powziętej przez galicyjski sejm krajowy z okazyi jubileuszu rządów cesarza uchwały, aby starodawny zamek na Wawelu przemienić w rezydencyę dla monarchy.

W tym celu mają być pozostające w użytkowaniu zarządu wojskowego zbyteczne budynki na Wawelu sprzedane krajowi, a wspomniany zarząd z uzyskanych stąd funduszów wykona budowle, w miejsce sprzedanych. W uwzględnieniu celu tych transakcyj i ze względu na postępowanie w analogicznych wypadkach zawiera wspomniany projekt ustawy także wniosek o uwolnienie powyższej sprzedaży od należytości stemplowych.

Deputacye kwotowe.

Wiedeń, 29 marca. Węgierska deputacya kwotowa przyjęła wczoraj wniosek swego referenta Falka, aby wysokość kwoty była ta sama, jak ją w roku ubiegłym uchwalono. Obradowały następnie oba komitety siedmiu i na propozycyę tę się zgodziły. Popołudniu na plenarnych posiedzeniach obu deputacyj kwotowych również te postanowienia przyjęto, mianowicie, aby stosunek kwotowy aż do r. 1909 był 65·4 do 34·6.

Znowu mowa Wilhelma.

Berlin, 29 marca. „Kreuz Ztg.“ donosi, że cesarz Wilhelm wygłosił wczoraj na uczcie, z okazyi uroczystości otwarcia nowych koszar pułku grenadyerów, jeszcze jedną mowę, (pierwszą podajemy w dzisiejszym przeglądzie politycznym. *Przyp. Red.*). Drugą tę mowę zwrócił do korpusu oficerów, podnosząc waleczne czyny tego pułku w dawnych czasach, które mu wlewają nadzieję, iż pułk ten w przyszłości gotów będzie przelać krew i dać życie za wierność dla króla. Spodziewa się, że gdyby w przyszłości był otoczony ze wszystkich stron nieprzyjaciółmi i przyszło mu walczyć z mniejszością przeciw większości, mimo to zwycięży, tembardziej, że starym jego sojusznikiem (!) jest Bóg w niebie! Mowę swą zakończył toastem na cześć korpusu oficerskiego pułku grenadyerów.

Rozruchy w Rosyi.

Wiedeń, 29 marca. „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, że niepokoje na uniwersytetach nie były dla rządu niespodzianką. Policya od pół roku wiedziała o istnieniu tajnego związku studentów ze wszystkich uniwersytetów w Rosyi, również udało jej się odkryć, że w Odessie miał się odbyć kongres delegatów młodzieży uniwersyteckiej. Policya delegatów uwięziła, a wszystkie papiery i książki skonfiskowała. Sądziła, że energią zdoła stłumić cały ruch, a tymczasem zawiodła się. Poważne osobistości twierdzą, że ministerstwo przez zniesienie, a przynajmniej reformę obecnego statutu uniwersyteckiego, mogło było zażegnać burzę. Obecnie rząd nie byłby przeciwny ustępstwom dla młodzieży, ale waha się z obawy, ażeby nie naruszyć powagi władzy pozorem, że ustępstwa są skutkiem rozruchów. Położenie jest bardzo poważne i obudza troski co do przyszłości.

Berlin, 29 marca. Z Londynu donoszą, że w Petersburgu, podczas ostatniej rady ministrów, odbytej pod przewodnictwem cara w Carskiem siole, Pobiedonoscew i ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości domagali się zastosowania jak najostrzejszych środków wobec studentów i zamianowania redaktora „Moskow. Wied.“ ministrem oświaty.

Przeciw temu stanowczo wystąpili ministrowie skarbu, wojny i spraw zagranicznych. Żądali oni postąpienia wobec studentów łagodnego, zniesienia postanowienia o wcielenie na 2 lata do wojska studentów, którzy demonstrowali i zamianowania urzędnika w ministerstwie skarbu Kowalewskiego ministrem oświaty.

Car oświadczyć się miał za drugim projektem.

Bruksela, 29 marca. Komitet centralny belgijskiej „Ligi praw człowieka“ wydał protest przeciwko ukazowi z roku 1899, wcielającemu studentów rosyjskich za rozruchy do wojska. Protest kończy się wyrazami sympatyi dla studentów. Kopia tego protestu przesłaną została carowi.

Kilkuset studentów tutejszych udało się demonstracyjnie przed gmach poselstwa rosyjskiego, wznosząc wrogie okrzyki.

Prześladowanie Finlandczyków.

Helsingfors, 29 marca. Sprawa o uczestnictwo w znanej manifestacyi finlandzkiej w Helsingforsie odłożoną została do dnia 22 kwietnia.

Dograli się.

Lisbona, 29 marca. Rada ministeryalna postanowiła z powodu rozruchów, zamknąć dwa kościoły jezuickie tudzież jeden kościół benedyktyński.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 29 marca. Poseł chiński w Petersburgu zawiadomił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa o edykcie cesarskim, zabraniającym podpisania traktatu mandżurskiego. Lambsdorff zgodzić się miał na krótkie odroczenie sprawy.

Londyn, 29 marca. W tym tygodniu oczekują starcia pomiędzy Francuzami a Chińczykami pod Hwai-lu. Li-hungczang dał stojącemu tam generałowi rozkaz cofnięcia się do Czili, generał jednak odpowiedział, iż nie cofnie się, dopokąd Francuzów z kraju nie wypędzi. Francuskie wojsko otrzymało rozkaz gotowania się do bitwy. Chińczycy liczyć mają tam 25.000 ludzi.

Londyn, 29 marca. Z Szanghaju donoszą, że Chińczycy zbierają ponownie 50.000 ludzi dla obrony fortów w Yang-cze.

Waszyngton, 29 marca. Jeden z ambasadorów tutejszych otrzymał depeszę z doniesieniem, że Anglia przez swego posła założyła protest przeciwko osobnemu traktatowi chińsko-mandżurskiemu i to protest zupełnie wyraźny.

Aguinaldo w niewoli.

Nowy Jork, 29 marca. Z Manili donoszą, iż Amerykanie wzięli do niewoli sławnego dowódcę powstańców filipińskich Aguinalda, z całym jego sztabem, koło miejscowości Cassiguran.

Nie mogąc drogą otwartej walki zwyciężyć dzielnego partyzanta, chwycili się Amerykanie nikczemnego podstępu. Mianowicie wysłali do Aguinalda oddział szpiegów, którzy udając powstańców ofiarowali Aguinaldowi swe usługi, następnie go zdradzili i wydali w ręce Amerykanów.

Jeden z wybitniejszych Filipińczyków oświadczył jednak, iż podstępne schwytanie Aguinalda zupełnie nie przyczyni się do stłumienia powstania.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 29 marca. Angielskiej Izbie gmin przedstawiono petycyę dwóch posłów do parlamentu kolonii Przylądka Merrimana i Sauera, którzy oświadczają w tej petycyi, że zorganizowane polityczne stronnictwo (związek Afrykanderów) poleciło im przedłożyć rządowi i parlamentowi angielskiemu smutne stosunki w południowej Afryce i wyrazić swe poglądy na ich uregulowanie. Potem zaznaczają, iż czynili wszystko, co mogli, by nie dopuścić do wojny, która kolonii tyle szkód przyniosła. Wiadomość o aneksyi obu republik napełniła obawą całą holenderską ludność Przylądka, ponieważ jednak aneksya ta jest nieodwołalną, przeto petenci pozwalają sobie na przedłożenie projektów w sprawie uregulowania stosunków w kolonii, gdyż tylko w taki sposób będzie można uniknąć konfliktów.

Lisbona, 29 marca. Przybył tu okręt z 700 Burami, którzy wylądowawszy, rozjechali się w różne strony. W drodze 5 z nich zmarło na tym okręcie, a 42 zachorowało.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność! Robotnicy budowlani w Krakowie! W niedzielę 31 marca o godzinie 10 rano w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) **publiczne zgromadzenie** murarzy, cieśli, kamieniarzy, rzeźbiarzy, sztukatorów, stolarzy, ceglarzy, blacharzy, malarzy, ślusarzy i innych robotników zatrudnionych w przemyśle budowlanym. Porządek dzienny: 1. Brak pracy. 2. Organizacya. O jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu uprasza Zarząd Stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

Wiedeń. W niedzielę 31 marca o godz. 6½ wieczorem **walne zgromadzenie** stow. rob. polskich **„Równość“**. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Wybór wydziałowych. 3. Wnioski i interpelacye. 4. Odczyt.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

JUŻ

opuściła prasę broszura

pod tytułem:

Przeciw militaryzmowi!

MOWA

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszona w parlamencie podczas debaty nad kontyngentem rekrutów.

Cena 10 hal.

z przesyłką **15 hal.**

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Pieniądze należy przysyłać **z góry** (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 25—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

We sobotę 30 marca b. r.

o godz. 8 wieczór

Międzynarodowe zapasy

Włodzimierza Klusky (Polaka)

Kary (Turka)

Petri Dragulina (Słowianina)

Georga Niemanna (Niemca z Hamburga).

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 13—50

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **lokaja z kaucyą**
14 **robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą**
1 **chłopca do praktyki do cukierni**
1 **kelnerki umiejącej po niemiecku**
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 **kasyerki do kawiarni**
1 **hafciarki**
1 **szewskiej maszynistki**
2 **bon Niemek.**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 137—?

ROWER angielski

570 **„PREMIER“** 6—?

w dobrym stanie, mało używany

jest tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracyi „Naprzodu“ ul. Bracka l. 15.

134 Rok założenia 1881. 81—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks

w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 29—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym i posilnym.**

Złoty medal
ces. król. autr. nagroda
Wiedeń 1881

Juliusz Maggi i Sp.

w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach

Egipskie tutki i bibułki są powszechnie za najlepsze uznane.

AIDA

Główny skład dla zachodniej Galicyi 568 6—10

u p. W. Bujańskiego, Kraków (Rynek gł.)

Eksport do wszystkich państw europejskich.

Wyrób krajowy!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 6. — Telefon Nr. 40[illegible]